Nr. 9. WRZESIEŃ 1927 Rok II

ŻYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, EKONOMICZNYM, OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM.

WITAJCIE!

W imieniu własnem i w imieniu starego grodu Władysława—Redakcja „Życia Włocławka i Okolicy“ wita serdecznie pierwszy Zjazd Wychowańców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, dawnego Gimnazjum Realnego i dawnej Szkoły Handlowej.

Po dłuższej rozłące z naszem miastem i murami Szkoły — przybywacie, Panowie, jako mili nam goście, aby odnowić serdeczny stosunek z drogiem Wam zawsze miejscem pierwszej Waszej Almae Matris. Drogiem — i nigdy niezapomnianem.

Tu przecież kształciły się Wasze umysły i urabiały się Wasze charaktery; tu młodość Wasza wykuwała losy wieku męskiego; tutaj, wreszcie, rozpalały się ognie młodzieńczych nadziei, które winny nas wszystkich ogrzewać przez całe życie.

Witajcie!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

W czasach, kiedy przerażająco wiele przyczyn składa się na to, aby nas dzielić, różnić i utrudniać wzajemne porozumienie, kiedy nasze życie publiczne jest jakby zarażone trucizną sztucznych częstokroć uprzedzeń i głębokich niechęci, kiedy współpracę poszczególnych grup i osób uniemożliwia w ogromnej liczbie wypadków szerząca się coraz bardziej psychoza wzajemnej nieufności — wielce jest pożądane wytwarzanie okoliczności takich, iżby się mogło rodzić wśród nas uczucie, ugruntowanej na wzajemnem zaufaniu przyjaźni. Rodzić — i żyć.

A to bynajmniej nie powinno być uważane za chęć łudzenia się nastrojem sztucznej i krótkotrwałej zgody, lecz za szczere dążenie do ułatwienia współżycia obywateli i osiągnięcia tej społecznej harmonji, w której możliwość wierzyć nam każą najwięksi nasi Wieszczowie, a która jest koniecznym warunkiem zdobycia lepszego jutra Narodu.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy porównywując przeszłość z teraźniejszością, rozważać będziecie, jakie to zmory gniotły Polskę, Szkołę Waszą i Was samych jeszcze tak niedawno — uprzytomnicie sobie dosadnie całą przepaść, dzielącą warunki, w których kształciły się pierwsze roczniki wychowańców Waszej uczelni, od tych, jakie stały się udziałem najmłodszych generacyj ma turzystów.

Wśród wielu z Was może powstać nawet uczucie zazdrości.

Ale uświadomić sobie z dumą musicie jednocześnie, że w zdobyciu tego, co jest dzisiaj, Wy wszyscy, Panowie, mniej lub więcej czynny braliście udział.

Złożywszy tedy należny hołd Tym, których wydarła z waszego grona walka z upiorami przeszłości — zwróćcie oczy swe z radością ku rozbłysłemu nad Polską słońcu nowego życia. I — utrwalając się w poczuciu, iż nie pozwolicie aby odtąd zaćmiła je jakakolwiek chmura.

gaudeatis!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Oby uroczystości zjazdowe udały sią wam jaknajlepiej i obyście jaknajkorzystniejsze po nich wrażenia przechowali na długo.

TABLICA.

Choć ich nigdy nie ujrzym w swem gronie
Widne będą na zawsze ich czyny:
Zostawili po sobie dziedzictwo
Od Śląska — do Dźwiny.

Pozostanie się po nich wspomnieniem
Kilkadziesiąt kwadratowych cali:
Za ofiarę życia ZMARTWYCHWSTAŁEJ
Blok szarego marmuru dostali.

A to sobie, koledzy, rozważcie,
Komu blok ten wieczną niesie cześć:
Jest tam kapral stary — lat piętnaście,
I pułkownik — lat dwadzieścia sześć...

O! z każdego Tablicy nazwiska
Wiecznej chwały blask w górę ulata:
Wszyscy wolnej szukali Ojczyzny
Po zalanych krwią rubieżach świata.

Widmom śmierci w oczy patrząc śmiele
Wiernie trwali na swych stanowiskach...

. . . .

Jako święty SYMBOL POŚWIĘCENIA
Przekazujem wiekom ich nazwiska...

Zdzisław Arentowicz.

CI CO ZGINĘLI DLA TEJ, CO NIE ZGINĘŁA.

Dnia 18 września b. r. o godz. 11-ej rano nastąpi w gmachu G.Z.K. uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej z nazwiskami wychowańców szkoły, poległych w latach 1914—1921. Ufundowali ją b. uczniowie G.Z.K. (dawnej Włocławskiej Szkoły Handlowej), by uczcić pamięć Tych, którzy złożyli Polsce ofiarę ze wszystkich najcenniejszą: ofiarę młodego życia.

Bywają w historji wypadki, których wielkość i wartość są nieproblematyczne; do nich należy śmierć żołnierza w walce o Wolność swego Narodu. Nie potrzeba długiego lat przedziału, aby przyznać, że Ci, co ginęli w kraju, czy na tułaczce, szukając drogi do Polski wolnej, i Ci, co padli w obronie granic, gdy się o ich naruszenie wróg pokusił—zdobyli sobie najwyższe prawo do wielkości i czci swych współrodaków. Przez śmierć ofiarną Ich złote nazwiska, wyryte w szarym, jak niejednego z Nich dola, marmurze, stają się symbolami prawdziwego ukochania rodzinnej ziemi.

To też dla młodzieży tej szkoły, w której murach umieszczona będzie tablica, ofiara Poległych będzie doskonałym wzorem umiłowania ojczystego kraju, Ich czyn orężny—wzorem doskonałym czynu. Przez to tablica dla szkoły nabiera znaczenia wychowawczego.

Czy będzie i czy powinna być czynnikiem, kształcącym starsze społeczeństwo w wielkiej sztuce kochania Ojczyzny — na to niechaj sobie każdy z nas da odpowiedź.

* * *

Pierwszy z wychowańców szkoły poległ **Benjamin Kuraczyk,** Włocł. Szkołę Handlową ukończył w r. 1912. Odtąd, do czasu wybuchu wojny, przebywa na studjach politechnicznych w Leodjum, gdzie bierze żywy udział w Związku Strzeleckim. Już we wrześniu 1914 r. maszeruje

kieleckiemi drogami w szeregach I-ej Brygady Piłsudskiego, a 23 grudnia tegoż roku, jako 21 letni młodzieniec, ginie pod pamiętnym w dziejach polskiego oręża Łowczówkiem.

Po nim giną kolejno 1-go i 2-go sierpnia 1915 r. dwaj koledzy serdeczni, uczniowie kl. 5-tej; 17 letni **Zygmunt Osiński** i 15 letni **Jan Zieliński.** Czynni w szkole jako harcerze, marzą o walce zbrojnej, razem też wstępują do Legjonów.

Przydzieleni do 4 pułku piechoty, gdzie po ukończeniu szkoły podoficerskiej pełnią funkcje kapralów, giną bohatersko pod Jastkowem. Odznaczeni swastyką 4 p. p. Legjonów.

Dn. 26 września 1915 roku zabiera śmierć mężnego ułana 6 szwadronu 2 pułku ułanów Legjonów (t. zw. „Ostojaków")—**Janusza Kiełczewskiego**. Do Legjonow wstępuje w końcu czerwca 1915 roku w Piotrkowie wraz z kolegami: Namysłowskim Janem, zmarłym później z trudów wojennych i Pełczyńskim (obecnym pułkownikiem Sztabu Gen.). Poległ od kuli ekrazytowej we wsi Maniewicze na Wołyniu (tam też na cmentarzyku obok cerkiewki został pochowany), biorąc udział w nierównej walce patrolu Ostojaków o sile dziewiętnastu szabel przeciw trzem sotniom kozaków dońskich. Po śmierci odznaczony krzyżami: Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Adam Syrowski wstępuje do Legjonów we wrześniu 1914 r. Przydzielony do 1 p. piechoty Legjonów przy reorganizacji przeniesiony został do 2 pułku piechoty—łącznie z kolegami z plutonu włocławskiego, z którymi wyjechał z Włocławka. 3 sierpnia 1915 r. pluton 2 komp. wysłany został jako patrol wywiadowczy. Szpica, w której znajdował się Syrowski zatrzymała się pod laskiem, kryjąc się za stertami żyta. Z kilku strzałów, nagle padłych, jeden godzi w Syrowskiego, raniąc Go śmiertelnie. Wyniesiony na tyły przez kolegów, po kilku godzinach życia dokonał. Pochowano Go we wspólnej, skromnej mogile żołnierskiej na skraju lasu, pod Majdanem Kraśnieńskim.

Stanisław Busse Guzowski — w r. 1905 bierze czynny udział w strejku szkolnym o polskość szkoły i wtedy, jako 13-letni chłopiec, odsiaduje więzienie. Po ukończeniu W. S. H. w r. 1911 wyjeżdza do Lwowa celem odbycia studjów politechnicznych. Tam pracuje z zapałem w Związkach Strzeleckich. Wojna zastała Go na wakacjach w domu w Włocławku. Otrzymawszy instrukcje z Głównej Komendy Strzelca, werbuje ochotników do Legjonów na rodzinnych Kujawach. We wrześniu 1914 r. jako dowódca zorganizowanego oddziału, wyjeżdza przez Poznańskie i Śląsk, aby połączyć się z głównemi siłami Legjonów, maltretowany po drodze przez władze pruskie. Do r. 1916 bierze udział w walkach I Brygady. W tymże roku, przebywając na urlopie, otrzymuje niepokojące wiadomości z frontu, na skutek czego przerywa sobie urlop i śpieszy do pułku. W dni kilka potem zginął przy zdobywaniu historycznej Polskiej Góry pod wsią Kostiuchnówką jako podporucznik 5 pułku piechoty Legjonów, w wieku lat 25. Odznaczony krzyżem „Virturi Militari".

Jan Namysłowski, kapral 2-go pułku ułanów, zaciągnął się do Legjonów razem z Januszem Kiełczewskim. W. S. H. ukończył w r. 1910, następnie przez rok przebywał w Warszawie, jako słuchacz Kursów Handlo-

wych Zielińskiego. Przenosi się potem do Liége, gdzie ukończył w r. 1914 na Uniwersytecie Leodyjskim wydziały: handlowy i konsularny. Raniony ciężko pod wsią Kunskoju choruje przez czas dłuższy. Wskutek odnowienia się rany umiera dzielny Ostojak 13 sierpnia 1917 r., przeżywszy lat 25.

Konstanty Zając—Kucharewicz, Urodził się 9 marca 1892 r. Szkołę skończył w 1910. Wzięty w r. 1913 do armji rosyjskiej pozostał w niej do roku 1917. Poczem zaraz przy pierwszej sposobności wstąpił do formacji Muśnickiego. Poległ w dniu 11 maja w pamiętnej bitwie z Niemcami pod Kaniowem. W r. 1923 przyznano mu krzyż Virtuti Militari, który gen. Haller wręczył osobiście wdowie po poległym.

Ś. p. K. Kucharewicz obdarzony był nieprzeciętnemi zdolnościami poetyckiemi. Warunki życiowe nie pozwoliły mu ich—niestety—rozwinąć.

Mieczysław From. Po skończeniu szkoły wstąpił na wydział chemiczny Uniwersytetu w Warszawie. Był czynnym członkiem P.O.W. Do szeregów zapisał się zaraz na początku tworzenia się państwa niepodległego t. j. w r. 1918. Służył w 4 pułku ułanów i już wkrótce po wstąpieniu otrzymał szarżę kaprala. Za swą niezwykłą odwagę został przedstawiony do Virtuti Militari. Zginął podczas ataku wroga pod Kapliczami—150 klm. od frontu — na tyłach bolszewików — przeszyty kilkoma kulami.

Władysław Piotr Felczyński po ukończeniu Gimnazjum Realnego (taką nazwę nosiło w latach 1915 — 1920 dzisiejsze G. Z. K.) studjuje inżynierję wodną na Politechnice warszawskiej. Stąd, jako jeden z pierwszych, pośpiesza na obronę Lwowa. Wcielony do 1 pułku inżynieryjnego chrzest ognia odbywa pod Rawą Ruską, potem walczy pod Żółkwią. 13 stycznia bierze udział w zaciekłej walce pod Persenkówką, w historji obrony Lwowa zwaną „redutą śmierci". Po trzykrotnym ataku na bagnety raniony, zaginął bez wieści. Ciała nie znaleziono. Kryje je jakaś wspólna mogiła, jak wielu innych bezimiennych Nieznanych Żołnierzy. Spełnił testament pradziada swego, Łaszkiewicza, bojownika o wolność w powstaniu listopadowem i kawalera krzyża Virtuti Militari.

Przemysław Barthel de Weydenthal ukończył W. S. H. w r. 1910. Pragnąc wstąpić do Akademji Wojskowej zagranicą, odbywa jednoroczną służbę wojskową w artylerji konnej rosyjskiej w Suwałkach. W r. 1912 wyjeżdża do Krakowa i tu wstępuje do Strzelca, przygotowując się jednocześnie do Akademji Wojskowej, do której wstępuje w roku następnym. Po wybuchu wojny zmuszony jest uciekać z Akademji, aby dostaćsię w szeregi Legjonów, gdzie pełni funkcję instruktora w Zagłębiu, później wcielony zostaje do oddziału Rysia Trojanowskiego. Wrychle otrzymuje komendę V baterji i bierze z nią udział w licznych bitwach (Krzywopłoty, Podhale, nad Sanem, Konaryskie). Po zorganizowaniu ciężkiej artylerji otrzymuje dowództwo dywizjonu haubic. Walczy nad Styrem i Stochodem. Wkrótce otrzymuje nominację na Szefa Sztabu III Brygady. Za organizowanie akcji przeciw złożeniu przysięgi Niemcom zostaje jednak przez wojskowe władze austrjackie zdegradowany z kapitana na ogniomistrza i odesłany do Akademji. Po jej ukończeniu, mianowany podporucznikiem miał być wysłany na front włoski, atoli nie stawił się tam, lecz przekrada sie na Ukrainę. Tam otrzymuje komendę korpusu Michaelisa. W drodze do korpusu Mu-

śnickiego, osaczany przez przeważające siły bolszewickie staczać musi krwawe boje. W tym czasie zostaje pułkownikiem, mając zaledwie 26 lat. Jako wysłannik P. O. W. zjawia się w korpusie Dowbora - Muśnickiego i organizuje tam akcję oporu Niemcom. Akcja ta się nie powiodła na skutek postawy Legji Oficerskiej. Wyjechał tedy do Kijowa, potem nad Don i tam skupia Polaków—wojskowych, koncentrując ich przy gen. Żeligowskim w Odessie. W formacji tej obejmuje dowództwo artylerji, którą zorganizował i wyszkolił. Padł od kuli bolszewickiej przy odstępowaniu z Odessy i tam po dwóch dniach, 7 kwietnia 1919 r. zmarł. Odznaczony krzyżem „Virtuti Militari", Krzyżem Walecznych, francuskim Croix de guerre (etoile d'or), krzyżem Żelaznym I Brygady, krzyżem francuskim Croix Decoration III klasy i Militärverdienst Kreutz III klasy.

Bieganowski Jerzy, gorliwy organizator drużyn harcerskich, bierze czynny udział w rozbrajaniu Niemców w Listopadzie 1918 r. Po odzyskaniu niepodległości, kiedy zewsząd granicom zagrażało niebezpieczeństwo, zajmuje aię werbunkiem harcerzy do szeregów i wraz 204-ma skautami wyrusza do Warszawy, potem w okolice Zegrza. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej jako ochotnik wyrusza na front bolszewicki. Jako kapral przydzielony d 1 pułku strzelców suwalskich walczy pod Lidą. Przy zdobywaniu pociągów pancernych, osaczony w polu przez pięciu bolszewików broni się kolbą karabinu. Chrzest bojowy przypłacił skonem. Poległ dn. 16 kwietnia 1919 r. w 19 roku życia.

Stanisław Sarjusz — Zaleski, drużynowy I Włocławskiej Drużyny Harcerskiej, po ukończeniu gimnazjum wstępuje na wydział architektury politechniki warszawskiej. Kiedy poczęła tworzyć się Polska Siła Zbrojna opuszcza mury uczelni i wstępuje do wojska. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej, a potem szkoły podchorążych, zostaje instruktorem przy tworzeniu się kadr w Ostrowiu i Zambrowie, następnie instruktorem w szkole podchorążych w Warszawie. Zapalnej naturze Jego nie odpowiadała jednak w tym czasie, gdy warkot karabinów i huk armat rozlegał się na ziemiach polskich, monotonja życia w garnizonie. Po kilkakrotnych staraniach o wysłanie go na front wcielony zostaje do 1 suwalskiego pułku strzelców Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Ginie w wieku lat 20 jako dowódca plutonu karabinów maszynowych pod Lidą dnia 16 kwietnia 1919 roku. Zwłoki, pogrzebane na cmentarzu lidzkim, rodzina sprowadziła i na cmentarzu w Włocławku pochowała.

Stefan Kozłowski wstępuje w r. 1915 do 5 pułku piechoty I Brygady Legjonów, dzieląc jej losy aż do czasu internowania legjonistów na skutek odmówienia przysięgi w Szczypiornie. W r. 1918, jako członek P. O. W., bierze udział w rozbrajaniu Niemców we Włocławku. Bezpośrednio po ich wyjściu wstępuje do armii. Po ukończeniu szkoły podchorążych przebywa na urlopie, z którego wezwany zostaje rozkazem do obrony Wilna. Poległ w wieku lat 23, 6 maja 1919 r. jako podporucznik 5 pułku piechoty Legjonów. Za waleczność odznaczony przez Wodza naczelnego *krzyżem Virtuti Militari.*

Wincenty Wróblewski po ukończeniu klasy 5-ej gimnazjum Realnego w r. 1917, bierze udział w akcji P. O. W. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej piechoty pełni funkcję plutonowego w 9 pułku pie-

choty Legjonów. Poległ pod wsią Sałakajem, około Dynaburga, dnia 12 września 1919 roku, przeżywszy lat 19.

Bolesław Ciszewski uczęszczał do gimnazjum Realnego od klasy drugiej do szóstej, przenosząc się następnie do gimnazjum w Warszawie. W czasie okupacji niemieckiej należy do P. O. W., gdzie występuje pod pseudominem „Junosza". W organizacji tej po ukończeniu kursu rekruckiego, a następnie szkoły podoficerskiej pełni funkcje kaprala potem plutonowego. W pierwszych dniach listopada 1918 r. jako uczeń kl. VIIIej został zmobilizowany przez P. O. W., by brać udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie. Następnie, przydzielony do 31 pułku piechoty we Włocławku, otrzymuje stopień sierżanta.

W r. 1919 wyjeżdża z kompanją marszową na front południowo-wschodni, gdzie został z kompanją wcielony do 9 pułku piechoty Legjonów. Bierze udział w walkach w Małopolsce Wschodniej, potem na froncie północno-wschodnim nad Dźwiną. Zginął w czasie przeprawy nocnej na północny brzeg Dźwiny pod Dźwińskiem w dn. 23 września 1917.

Leszek Karpiński w lipcu 1920 r. zaciąga się do 203 pułku ułanów w Łęczycy, skąd szwadron Jego przechodzi do Kalisza, a stamtąd na front północny do Ciechanowa. W połowie sierpnia 3-ci szwadron, do którego należał Leszek Karpiński, wyruszył na podjazd w stronę Przasnysza, we wsi Przedwojewo otoczony został przez przeważające siły bolszewickie. Z podjazdu tego już nie wrócił. Zginął, jak wielu innych, bez wieści w wieku lat 19-tu.

Kociurski Henryk zmarł z trudów wojennych w wieku lat 21, dn. 17 marca 1920 r.

Bernard Bieberstein doktór medycyny i kapitan Wojsk Polskich, zmarł na froncie na tyfus, pełniąc obowiązki lekarza, dnia 30 kwietnia 1920 r. Żył lat 30. Pochowany w Jarmolińcach.

Stanisław Żukowski już jako czternastoletni chłopiec pragnie wstąpić do Legjonów. W r. 1915 wstępuje do klasy V-ej gimnazjum Realnego i tu działa na terenie harcerstwa i P. O. W. Bierze udział w rozbrajaniu Niemców, następnie zaciąga się do wojska. Po ukończeniu szkoły podchorążych w Warszawie (w październiku 1919 r.) przydzielony zostaje do 13 pułku piechoty, gdzie dowodzi kompanją karabinów maszynowych. 27 grudnia wyrusza na front w okolice Połocka.

Kilkakrotne zuchwałe wypady zyskują mu uznanie przełożonych, wyrażane w rozkazach dziennych. Uległszy zarazie tyfusu plamistego, trawiony gorączką, pełni nadal swe obowiązki. Zmarł w szpitalu czołowym 2 maja 1920 roku i we wsi Zahacie pochowany został.

Gass Tadeusz ukończył gimnazjum Realne w r. 1918. W czasie pobytu w szkole pracuje z zapałem w harcerstwie i P. O. W.

W r. 1918 wstępuje do Szkoły Podchorążych, którą kończy 23 maja 1919 r. ze stopniem podporucznika. Przez czas krótki ćwiczy rekrutów w Ostrowiu i innych miasteczkach. Przydzielony do 4 pułku piechoty Legjonów padł pod wsią Hołmówką, ziemi Mińskiej, nad Berezyną, w wieku lat 24. Zwłoki pozostają po stronie nieprzyjacielskiej.

Władysław Kowalewski ukończył Wydział Agronomiczny Włocł. Szkoły Handlowej w r. 1911. Pod miasteczkiem Indura w pobliżu Gro-

dna padł kilkakrotnie ranny i z powodu posuwania się bolszewików pozostawiony został na polu bitwy. Znaleziony nazajutrz przez kozaka został przezeń dobity i ograbiony. Padł jako podporucznik 28 pułku Strzelców Kaniowskich, dn. 25 lipca 1920 r. Żył lat 30.

Leon Jędrzejewski po uzyskaniu matury zapisał się na Wydział Agronomiczny w Dublanach, a ukończywszy go nabył majątek Przesławice w pow. Grójeckim. W chwili jednak, gdy wszyscy chwytali za broń przeciw najeźdźcy, sprzedaje majątek i wstępuje do I pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Poległ w szarży na kawalerję Budiennego pod Brodami d. 3 sierpnia 1920 r., w wieku lat 26. Obywatelski Komitet Obrony Państwa w Grójcu nadał mu dyplom odznaki ofiarnych O. K. O. P. Ciała nie odnaleziono.

Kazimierz Gąszczyński pracował w drużynie harcerskiej składającej się z uczniów szkół powszechnych i młodzieży rzemieślniczej. Kiedy kraj zalewać poczęła nawała bolszewicka wraz z uczniami klas starszych gimnazjum, zgodnie z uchwałą wiecową, jako uczeń kl. VIII-ej wstępuje do 4 pułku artylerji we Włocławku. W walkach za Wisłą zaginął bez wieści 16 sierpnia 1920 r. Zwłok nie odnaleziono. Przeżył lat 19.

Juljan Kalinowski po ukończeniu Włocł. Szkoły Handlowej udaje się do Niemiec na wyższe studja dentystyczne. Wybuch wojny światowej zaskoczył Go w Poznaniu. Jako niemiecki poddany odbywa całą kampanję przeciw Rosji w armji Mackensena. Ciężko ranny w czasie ofenzywy karpackiej został zwolniony, jako inwalida, z armji niemieckiej i odtąd praktykuje w swem rodzinnem mieście. W r. 1920 zgłasza się do obrony granic, jako jeden z pierwszych ochotników. Jako szeregowiec 14 pułku piechoty udał się na patrol wywiadowczy. Zginął w czasie przeprawy przez Wisłę dn. 22.VIII.20 r. w wieku lat 29, pozostawiwszy żonę i jednorocznego synka.

Jan Durys urodził się 14 stycznia 1892 r. Poległ w Skrzeszewie nad Bugiem 19 sierpnia 1920 r., jako ułan.

Józef Barański kształcił się początkowo w Łowiczu, następnie w Włocł. Szkole Handlowej, którą ukończył. Wyższe studja odbywał we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie ukończył Wydział Chemiczny. Po odbyciu praktyki cukrowniczej na Podolu pracuje następnie jako chemik w cukrowni pod Kijowem. Wzięty po wybuchu wojny do wojska rosyjskiego, kończy szkołę oficerską w Czugajewie. W czasie rozprzężenia się stosunków w Rosji wstępuje do V Dywizji Syberyjskiej. W styczniu 1920 r. dostał się do niewoli bolszewickiej pod Krasnojarskiem i w październiku 1920 r. został z rozkazu „Gubczeka“ rozstrzelany. Pochowany na miejscu stracenia. Żył lat 31.

Jan Król, harcerz I Włocł. Drużyny, po ukończeniu gimnazjum w r. 1920 bierze udział w obronie kraju przed bolszewikami, potem wstępuje na Uniwersytet w Poznaniu. Gdy stara ziemia Piastowska Śląsk, łamie się z przemocą niemiecką, pospiesza rodakom na pomoc. Padł od kuli ekrazytowej w Pawłowicach na Górnym Śląsku 19 maja 1921 r. Zwłoki

przewieziono do grobów rodzinnych we wsi Kłobi, w pow. włocławskim. Żył lat 21.

* * *

Niechaj szmer Ich krwi, co w żyzną glebę ojczystą, czy w piasek złoty wsiąkała, co igliwie sosen, ciepła, lepiła, jakby Polskę w posadach Jej umacniała, — co na obcych znaczyła ziemiach ślady bojów polskich... niechaj echo szmeru Ich krwi szacownej brzmi mocno i wieczyście, niby echo legendarnego Dzwonu — Olbrzyma.

Chwała Im i cześć!

Opracował *P. Czarnecki.*

DZIEJE GIMNAZJUM ZIEMI KUJAWSKIEJ (DAWNEJ WŁOCŁ. SZKOŁY HADLOWEJ, POTEM GIMNAZJUM REALNEGO).

Przed powstaniem Włocławskiej Szkoły Handlowej istniała we Włocławku rosyjska 6-cio klasowa Szkoła Realna, która w r. 1893 została przeniesiona do Kalisza. Odtąd, aż do roku 1900, Włocławek nie posiada Szkoły męskiej, bo 5-klasowa Szkoła średnia Andrzejaczka istniała tylko przejściowo. Ponieważ rząd rosyjski nie okazywał zamiarów założenia męskiej uczelni w Włocławku, a tymczasem brak jej coraz dotkliwiej dawał się odczuwać miastu i okolicy, z inicjatywą wystąpiło samo społeczeństwo, na czele ze zmarłym przed kilkoma dniami ś p. Ludwikiem Bauerem. Uzyskawszy od rządu pozwolenie otwarcia szkoły i zatwierdzenie ustawy 7-klasowej Szkoły Handlowej — otwarto ją 4 listopada 1900 r.

Był to dopiero embrjon przyszłej Szkoły, bowiem istniały tylko dwie klasy oraz klasa wstępna, mieszczące się w domu przy ul. Łęgskiej, gdzie dziś jest Sąd Pokoju II Okręgu.

Do pierwszej Rady Opiekuńczej Szkoły weszli pp.: Ludwik Bauer, jako prezes, inż. Antoni Olszakowski, dr. Mieczysław Gruel, Leon Bojańczyk, Konstanty Szymański, Józef Lewiński i inż. Stefan Henisz. Ponadto do Rady wchodził Dyrektor Szkoły, Rosjanin, Boborykin, wielce gorliwy w krzewieniu ducha rosyjskiego wśród młodzieży, oraz inspektor lub nauczyciel z wyboru Rady Pedagogicznej. Minister Finansów, któremu Szkoła, jako Handlowa podlegała mógł dodać jeszcze jednego członka, rozumie się, jako swego konfidenta.

Działalność Boborykina zmierzała w kierunku rusyfikacji młodzieży, w tym też celu organizuje on obchody ku czci poetów rosyjskich, jak Gogola i Żukowskiego.

Kiedy w czasie wojny rosyjsko-japońskiej Moskale ponoszą szereg klęsk, Boborykin zwołuje młodzież do sali Aktowej, aby „ożywić nadzieję“, że klęski te skończą się po zwalczeniu przeszkód, na jakie armja rosyjska napotyka i, że wojnę uwieńczy zwycięstwo. Kończąc wzniósł okrzyk:

„Za sławu russkawo arużja—ura!“ — słabo pochwycony przez pewnych uczniów, których potem koledzy wyśmiewali. Na dowód zaś swych „istinno-ruskich“ uczuć patrjotycznych niektórzy z uczniów pokrajali ławki, co pociągnęło za sobą dochodzenie dyscyplinarne.

Podejrzenie padło głównie na kol. Ciechanowskiego.

Skład I Rady Pedagogicznej Szkoły, której nazwa brzmiała: „Włocławskoje siemi kłasnoje kamierczieskoje uczilisczcie“ — był następujący: ks. Jan Kabata (religja), Hipolit Kwiek (język polski), Jan Uglickij (matematyka), Jan Hellman (język niemiecki), Stefan Mergel (jęz. francuski), Jan Liwczak (jęz rosyjski), Łunin (przyroda i geografja) i Jan Kuszkowski (rysunki).

Od r. 1902 Szkoła mieści się już w gmachu własnym i mimo przeszkód, celowo robionych przez rząd moskiewski, rozwija się stopniowo.

Jawne organizacje uczniowskie nie mogły się zawiązywać, to też na terenie szkoly praca społeczna młodzieży nie istnieje.

Rokiem przełomu jest r. 1905. Klęska Rosjan w wojnie z Japonją ożywiła sfery postępowe i socjalistyczne w Rosji.

Człowiek upomniał się o swoje słuszne prawa, zbuntował się przeciw absolutyzmowi carskiemu. Ujarzmione narody wielkiego imperjum wystąpiły z żądaniami do rządu rosyjskiego. W b. Królestwie Polskiem obok strajków robotniczych, w których organizowaniu niejednokrotnie bierze udział i młodzież szkolna, wybuchają strajki o polskość szkoły. Wśród starszego społeczeństwa nie było jednomyślności, większość wszelako opowiedziała się za młodzieżą i akcję jej uznała.

W Warszawie dn. 19 lutego 1905 r. na wiecu rodziców oświadczono Kuratorowi Szkolnemu okręgu naukowego w Warszawie, Bielajewowi, że rodzice popierają strajk dzieci swych, że domagają się szkoły polskiej, a do szkoły rosyjskiej dzieci posyłać nie będą.

Nad organizacją strajków czuwał konspiracyjny Związek unarodowienia Szkół w Królestwie Polskiem.

Strajk szkolny wybuchł we Włocławku dn. 7 lutego 1905 r. Po pierwszej lekcji młodzież zebrała się w sali gimnastycznej, przedkładając dyrektorowi Boborykinowi memorjał z żądaniem szkoły z językiem wykładowym polskim. Po odczytaniu petycji Boborykin odpowiedział, że nie od niego zależy decyzja. Następnie młodzież gromadnie opuszcza mury szkoły, zrywając znaczki z czapek, i udaje się pod pensję p. Masłowskiej z wezwaniem do uczenic, aby wystosowały analogiczną petycję i przerwały lekcje. Stąd—w asyście strażnika udają się uczniowie do t. zw. gorodskowo uczilisczca, mieszczącego się w pałacu biskupim. Mimo rozporządzenia inspektora pozamykania wszystkich drzwi z zewnątrz uczniowie Szkoły Miejskiej do strajku się przyłączyli.

Dn. 7 lutego wybucha strajk robotniczy, połączony z manifestacją. Władze rosyjskie, zaniepokojone, wysyłają na miasto liczne patrole policyjne, a nawet większe oddziały wojska.

Następują aresztowania wśród przywódców ruchu robotniczego i wśród młodzieży szkolnej.

Między innymi osadzono w więzieniu ucznia W. S. H. Janusza Bobotka, za wybicie szyb sekretarzowi szkoły.

Po kilku tygodniach uporczywego bojkotu szkoły Boborykin usiłuje złamać strajk i rozpoczyna lekcje, na które stawia się nieliczna garstka „łamistrajków".

W tym czasie otwarto szkoły elementarne z językiem wykładowym rosyjskim. Na fakt ten młodzież W. S. H. zareagowała w ten sposób, że nie dopuściła dzieci do szkoły i powysyłała je do domów, co władze doprowadziło do najwyższego oburzenia. Spowodowało to szereg aresztowań. „Przestępców" demonstracyjnie prowadzono przez miasto.

Zdecydowana postawa młodzieży szkolnej zmusiła wreszcie rząd rosyjski do zlikwidowania sprawy.

Pozwolono na otwarcie prywatnych szkół polskich w Królestwie pod warunkiem, że absolwenci ich nie mogli korzystać z praw, jakie przysługiwały uczniom szkół rządowych, przy obejmowaniu rządowych posad, w wojsku i wyższych uczelniach w Cesarstwie.

W Włocławku wskutek pozwolenia Rady Ministrów na otwieranie szkół prywatnych polskich Rada Opiekuńcza Szkoły Handlowej, zrzekłszy się praw państwowych, powołuje w listopadzie 1905 r. szkołę polską.

W historji Szkoły rozpoczyna się nowy okres. Powstałe w czasie strajku organizacje młodzieży istnieją wprawdzie nadal potajemnie, lecz warunki pracy mają już bez porównania dogodniejsze.

Istnieje t. zw. „Sekcja Koronna Królestwa Polskiego i Litwy" pod kierownictwem kol. Cz. Rokickiego organizacja o charakterze niepodległościowym, współzawodnicząca z nią, a składająca się głównie z uczniów kl. 6-ej organizacja młodzieży postępowej i Samopomoc uczniowska.

Wychodzi pismo „Pobudka", gdzie młodzież ocenia nie tylko wypadki związane ze szkołą, ale okazuje zainteresowanie się całością życia narodowego. Znamiennym jest fakt, że w czasie, kiedy niedościgłem było marzenie o polskiem wybrzeżu, młodzież poświęca jeden z numerów Pobudki Kaszubom i zbiera składkę na budowę domu ludowego w Kościerzynie.

Pierwszym kierownikiem polskiej Włocławskiej Szkoły Handlowej zostaje ś. p. Władysław Nowca, znany na terenie miasta naszego i Kujaw obywatel, rejent, poseł do Dumy Państwowej, a wreszcie prezes Sądu Okręgowego po odzyskaniu niepodległości.

W skład I-ej Rady Pedagogicznej spolszczonej szkoły weszli nadto pp: Józef Dunin-Borkowski, ś.p. Stanisław Bieliński, Antoni Byszewski, dr. Mieczysław Gruel, Stanisława Grabowiecka, Jan Hellman, Jan Horodyski, ks. Jan Kabata,, Jan Kuszkowski, Bronisława Kurnatowska, Stefan Mergel, Marja Mergel, Jan Moczarski, Jak Skupieński, Ludwik Wencel, Józef Wierzyński, Kazimierz Zieliński, Jan Liwczak i M. Simonkiewicz. Później przybyli pp: Wacław Guliński, ś. p. Wacław Łaszkiewicz, Aleksander Pawłowski i Henryk Wardęski. W latach 1907 — 1909 dyrektorem Szkoły jest ś. p. Aleksander Wejs, magister filologji, a po jego ustąpieniu do końca już Włocławską Szkołą Handlową kieruje p. Józef Szczepański, kandydat nauk matematycznych.

W r. 1908 dzięki poparciu T-wa Rolniczego otwarty został oddział rolniczy, który w r. 1911 zwinięto.

W r. 1910 wśród młodzieży zawiązuje się nowa organizacja tajna — pierwsza w Włocławku drużyna harcerska.

Inicjatorami jej byli Edward Wojciechowski i Zygmunt Orłowski. Oficjalnie występowała ona, jako drużyna piłki nożnej pod nazwą „Cuiavia“

Pierwszym komendantem drużyny, liczącej 36 ludzi był Edward Wojciechowski, zastępcą jego Kazimierz Dyżewski, zastępowymi — Zygmunt Malinowski („Boca“) i Witold Zieliński. Policja wkrótce zwęszyła, że rzekoma dr użyna footbol’owa w istocie ma głębszą ideologję. Na skutek przeprowadzonej rewizji na jednej ze stancyj uczniowskich aresztowano i osadzono na sześciotygodniowe więzienie: Wojciechowskiego, Turleja, Szymańskiego i Malinowskiego, a cały szereg uczniów pociągnięto do śledztwa. Nie mogąc wymusić obciążających zeznań z aresztowanych, policja zwolniła ich z zamknięcia, pozostawiając ich jednak pod nadzorem.

Wybucha wielka wojna. Pierwszy rok jej wprowadza szkołę w nader krytyczne położenie; egzystencja szkoły z braku frekwencji i funduszów oraz z powodu znacznego uszczuplenia się ciała pedagogicznego została mocno zagrożona. Jednakże już w końcu roku szkolnego 1914-15 ilość uczniów z 89 powiększa się do 140, a w roku następnym wzrasta do czterystu z górą. Od r. 1916 szkoła zmienia swój dotychczasowy charakter, zostaje mianowicie przekształcona na Gimnazjum Realne.

Dyrektorem jej, po ustąpieniu p. Szczepańskiego w r. 1914, zostaje p. Wacław Biernacki, kandydat nauk matematycznych, zmarły w czerwcu 1919 r.

Wśród uczniów najwyższe zainteresowanie budzi sprawa Legjonów Młodzież pojedyńczo lub po kilku opuszcza mury szkolne, aby wziąć udział w walce o najpiękniejszy ideał młodzieńczych swych marzeń — o wolność Narodu, dla którego po tylu latach tragicznej szarzyzny teraz nadzieja świtać poczęła. Niejeden z nich nie wrócił, bogacąc dzieje Szkoły żołnierskim zgonem swoim, niejeden przeszedł twardą szkołę w strzeleckim rowie, by potem, hartu nabywszy, tem goręcej Polsce służyć. Młodzież gimnazjalna czynną jest potem w Polskiej Organizacji Wolności, z zapałem ćwiczy się w zastępach skautowych, rozumiejąc, że bliska jest chwila, kiedy stanie się to, na co czekano tak długo. Kiedy Niemcy wycofują się z Włocławka, jak w całym kraju tak i u nas—nawet trzecioklasiści biegają po mieście, by rozbrajać napotkanych żołnierzy niemieckich.

Tymczasem na początku r. 1919 już za dyrekcji p. Ludwika Wencla Szkoła znów zmienia swą nazwę i charakter. Z dn. 1 sierpnia tegoż roku została upaństwowioną, a od dn. 4 grudnia 1922 r. nosi dzisiejszą nazwę: „Gimnazjum Ziemi Kujawskiej“.

Nadchodzi rok 1920.

Uczniowie klas starszych (od klasy 5-ej włącznie) gromadzą się na dziedzińcu szkolnym na wiec i uchwalają gremjalnie wstąpić w szeregi wojskowe. Rok szkolny wskutek tego rozpoczął się z dwumiesięcznem opóźnieniem.

Odtąd praca w szkole odbywa się normalnie.

Gimnazjum, począwszy, od kłasy 4-ej dzieli się obecnie na dwa oddziały: humanistyczny i przyrodniczo - matematyczny. Opiekę nad Szkołą roztaczają: T-wo Przyjaciół młodzieży, którego prezeską jest p. Kowalewska, T-wo Pomocy dla niezamożnych uczniów, którego prezeską po ś. p. Jòzefie Boyé jest p. Anna Boyé, utrzymujące przy ul. Botanicznej

bursę na kilkunastu uczniów oraz Rada Opiekuńcza, której prezesem jest p. dr. Witold Piasecki.

Młodzież skupia się w szeregu organizacyj szkolnych, jak Koło historyczno-literackie, Koło muzyczne, Klub sportowy, Kółko szachistów, T-wo Fizyczne, Hufiec harcerski, „Samopomoc".

Przy gimnazjum znajduje się także stacja meteorologiczna.

*
* *

Gdy dziś w 20-stą rocznicę wydania pierwszych 2 matur, spojrzeć na cały okres istnienia polskiej szkoły,której wychowańcy w dn. 17 i 18 b. m. gromadzą, się na Zjazd, w ogólnym bilansie jej zasług dwie narzucają się szczególnie: 1. że przez szereg lat Szkoła ta, jako jedyna placówka na Kujawach, zaspokajała przez długi czas głód szkoły średniej ogólnokształcącej. 2. że w ciągu 22 lat istnienia swego wychowała w duchu polskim liczny zastęp młodzieży, narażanej w szkołach rządowych na rusyfikację.

Ze zmianą stosunków politycznych zmieniły się i zadania szkoły na przyszłość; obok szkoły wychowania narodowego musi być ona szkołą wychowania obywatelskiego, musi przygotować młodzież do pracy twórczo-państwowej. Naród nasz w przyszłych pokoleniach musi się niejako odrodzić. Ster nawy państwowej ujmą dłonie ludzi, wzrosłych w atmosferze już nie konspiracyj, lecz pełnego życia państwowego.

Ideały pokoleń z doby niewoli, w większości pójdą do lamusa, jako bezcenny naogół, choć szanowny zabytek lat minionych, inne ulegną zupełnemu przewartościowaniu. Dlatego trzeba, aby współczesne metody narodowego wychowania odpowiadały jaknajściślej wielkim wymaganiom chwili obecnej i przyszłości.

Tego naszej Almae Matris życzyć należy. Vivat, crescat, floreat!

Opracował *P. Czarnecki.*

O KOLE WYCHOWAŃCÓW GIMNAZJUM ZIEMI KUJAWSKIEJ (d. S. H.) WE WŁOCŁAWKU.

Pierwsze projekty zorganizowania Koła Wychowańców Włocławskiej Szkoły Handlowej (dzisiejszego Gimnazjum Ziemi Kujawskiej) powstały za czasów okupacji niemieckiaj. Ułożony podówczas statut złożono władzom okupacyjnym do legalizacji.

Niemieckie władze jednakże nie spieszyły się z załatwieniem sprawy lecz przeciwnie — stwarzały różne przeszkody natury formalnej.

Dlatego też „Towarzystwo maturzystów Włocławskiej Szkoły Handlowej (d. G. R.)" — a taką nazwę Towarzystwo początkowo przyjęło— nie mogło się rozwijać.

Niemcy, stwarzając trudności w zorganizowaniu Towarzystwa, obawiali się zapewne w jego łonie pracy konspiracyjnej. Lata 1919—1920 pomimo pewnych tendencyj uczynienia kwestji istnienia Towarzystwa sprawą aktualną — nic realnego nie przyniosły w tym kierunku. W roku

1920 na Zjeździe wychowańców d. Szkoły Handlowej z rocznika 1910 roku powstał projekt zbudowania w murach uczelni Włocławskiej tablicy pamiątkowej ku czci poległych kolegów; nawet złożono pewną sumę przez profesorów i kolegów, obecnych na tym Zjeździe do przechowania dyrektorowi szkoły. Jednak wojna z bolszewikami, zamęt w kraju i jego upadek ekonomiczny, w konsekwencji — dewaluacja pieniądza, oddaliły wykonanie szlachetnego projektu. Zresztą w tym czasie wszelkie poczynania natury niematerjalnej, jak organizowanie towarzystw o charakterze kulturalnym, miały bardzo słabe szanse powodzenia. Dlatego też — w latach 1920—1925 nic o „Towarzystwie maturzystów W. S. H." (d. G. R.) nie słyszymy.

*
* *

Ponownie zamysły o utworzeniu „Koła Wychowańców Ziemi Kujawskiej“ (dawniej Włocławskiej Szkoły Handlowej i Gimnazjum Realnego) powstają w latach 1925 — 1926.

Pierwsze Zebranie organizacyjne „Koła“ odbyło się w dniu 28 kwietnia 1926 roku na którem: 1) przyjęto statut Koła, 2) wybrano tymczasowy Zarząd, w skład którego weszli: pp. Zdzisław Arentowicz, Stefan Brodzikowski, Jan Dorsz, Wacław Gąszczyński, Edmund Iwaszkiewicz, Antoni Kwiatkowski, Bohdan Miller, Władysław Rajca, Mieczysław Zytner; 3) udzieliło Zarządowi upoważnienia do zajęcia się sprawą wmurowania w szkole tablicy ku czci wychowańców, poległych za Ojczyznę; 4) uchwaliło Zwołanie Ogólnego Zjazdu Wychowańców w roku 1927, jako w 20 ą rocznicę wydania matur przez szkołę.

W § 5 statutu „Koła“ cele organizacji sprecyzowano w sposób następujący:

„Celem Koła jest utrzymanie łączności pomiędzy Wychowańcami G. Z. K. (d. W. S. H. i G. R.) oraz wspieranie moralne i materjalne Gimnazjum Ziemi Kujawskiej i jego wychowańców.

Dla urzeczywistnienia powyższych zadań Koło:

a) urządza odczyty, wykłady, zebrania towarzyskie, koncerty i inne imprezy dochodowe;
b) dąży do wzbudzenia zainteresowania szerszych warstw społeczeństwa Kujaw sprawami, dotyczącemi Gimnazjum i Koła;
c) wydaje i rozpowszechnia publikacje, związane z działalnością Gimnazjum i Koła;
d) współdziała z organizacjami pokrewnemi;
e) zwołuje Zjazdy koleżeńskie“.

*
* *

Tymczasowy Zarząd „Koła“, który pełnił swe funkcje od 28.IV.1926 roku do 27 marca 1927 roku (t. j. do rocznego Walnego Zebrania Koła) jedynie zapoczątkował pracę i starał się o przygotowanie gruntu dla przyszłej działalności Koła, popularyzując cele powstałej organizacji wśród kolegów i społeczeństwa, jak również — starając się zyskać jaknajwiększą ilość członków. Coprawda z przykrością trzeba stwierdzić, że na rozesłane początkowo 50 listów do kolegów zamiejscowych, z zawiadomieniem o powstaniu „Koła“, zgłosiło się zaledwie 8 osób na członków Koła. Z radością jednak — z drugiej strony — zaznaczamy, że po kilku mie-

siącach działalności tymczasowego Zarządu Koła, zgłoszenia napływały dość liczne od kolegów zamiejscowych. Koło w chwili obecnej liczy 100 członków, a poważny odsetek właśnie — to koledzy z poza Włocławka.

Tymczasowy Zarząd Koła w czasie swej rocznej kadencji zgromadził — pomimo poważniejszych wydatków kancelaryjnych (druki, odezwy i t. d.) sumę zł. 275.03. Chodziło o zgromadzenie pewnego—choćby niewielkiego — funduszu, który stanowiłby podstawę do zrealizowania projektu budowy tablicy pamiątkowej — ku czci wychowańców Szkoły, poległych w walkach o niepodległość.

Jak już wspomnieliśmy w dn. 27.III 1927 r. odbyło się roczne walne zebranie „Koła". Na zebraniu tem zdano sprawozdanie ogólne i kasowe z rocznej działalności towarzystwa, przyczem tymczasowy Zarząd złożył swe mandaty do dyspozycji zebrania ogólnego członków. Dokonano nowych wyborów zarządu (stałego), w którego skład weszli: pp. Zdzisław Arentowicz, Lech Babiński, Stefan Brodzikowski, Jan Dorsz, Wacław Gąszczyński, Edmund Iwaszkiewicz, Kazimierz Mętlewicz, Władysław Rajca, Antoni Rudziński.

Na zebraniu tem uchwalono — obok innych wniosków — „zwołać ogólno-koleżeński zjazd Wychowańców Gimnajum Ziemi Kujawskiej na połowę września r. b. i połączyć tę uroczystość z odsłonięciem tablicy pamiątkowej".

Wniosek skarbnika „Koła" treści następującej „Członkowie Koła postanawiają dobrowolnie opodatkować się na rzecz budowy tablicy ku czci poległych", który został aprobowany przez zebranie ogólne, ułatwił zbieranie funduszów. Dlatego też sprawę wmurowania tablicy załatwiono pomyślnie. Zarząd „Koła" musi na tem miejscu wyrazić swą radość, że dzięki życzliwemu stanowisku kolegów, mógł wykonać wniosek zebrania walnego t. j. będzie mógł odsłonić już gotową tablicę pamiątkową w uroczystych dniach ogólnego zjazdu koleżeńskiego.

* * *

Miejmy nadzieję, że działalność „Koła" nie skończy się na zbudowaniu tablicy pamiątkowej w hołdzie poległym, a że — przeciwnie — rozwinie się ożywiona i realna praca naszej organizacji w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i naukowej. Sprawa ta była przedmiotem referatu kol. W. Gąszczyńskiego, wygłoszonego na Zebraniu Ogólnem „Koła" w dn. 27.III r. b. W referacie tym zaznaczono, że Koło Wychowańców G. Z. K. może nietylko współdziałać ze szkołą przez:

a) pomoc moralną i materjalną;

b) przez współpracę z Towarz. przyjaciół młodzieży;

c) przez udzielanie stypendjów uczniom;

d) przez udział w wydawnictwach, odnoszących się do historji Szkoły i t. p., że nietylko może spełniać zadania towarzyskie przez:

a) organizowanie zebrań koleżeńskich, zabaw i t. p., ale powinno wytworzyć ośrodek życia umysłowego i kulturalnego:

a) przez organizowanie wykładów, odczytów;

b) przez popieranie usilne zamierzeń w kierunku utworzenia biblioteki naukowej m. Włocławka i czytelni publicznej;

c) przez okazywanie pomocy przy wydawnictwach prac naukowych wychowańców szkoły,

d) przez popieranie działalności instytucyj naukowych, i t. p.

Koło Wychowańców G. Z. K., jak i wszystkie inne organizacje podobne, które mogą posiłkować się wielokrotnie wybitnymi fachowcami ze swego grona, winno zakreślić sobie cele szersze, przez co stanie się poważnym czynnikiem pracy kulturalnej i naukowej na prowincji.

* * *

Należy przypuszczać, że odpowiednie uchwały Zjazdu oraz serdeczna i koleżeńska atmosfera przyczynią się nietylko do „wzajemnego zbliżenia się między sobą kolegów“ — i „do odnowienia wspomnień lat dawnych szczęścia i przyjaźni“—jak to głosi Odezwa zjazdowa—ale staną się nowem źródłem dalszych prac Koła. A muszą to być prace konkretne, założeniom programu odpowiadajace—jeśli chcemy, aby istnienie Koła wytrzymało próbę życia.

Zależy to obecnie tylko od nas samych — od członków. Wydatne powodzenie zamierzeń naszych w tym kierunku—jest zupełnie możliwe—o czem świadczyć mogą rozrośnięte organizacje tego rodzaju w innych miastach. Wychowańcy naszej Szkoły—dziś już w wielu razach jednostki na wybitnych stanowiskach społecznych i naukowych—pracując na terenie Koła w myśl zakreślonego planu, pracując wytrwale i systematycznie, działalnością swoją wybitnie przyczyniliby się do rozwoju umysłowego zaniedbanego pod wieloma względami Włocławka.

Tego należy oczekiwać.

Stefan Brodzikowski.

Włocławek, we wrześniu 1917.

CIEKAWY DOKUMENT Z LAT WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ.

W papierach Koła Wychowańców G. Z. K. znajduje się ciekawy dokument z pierwszych lat walki o szkołę polską. Jest nim odezwa—deklaracja pierwszych maturzystów Włocławskiej Szkoły Handlowej—„Do pozostających kolegów szkolnych“. Przytaczamy treść tego dokumentu w całości.

Od pierwszych maturzystów
Szkoły Handlowej we Włocławku

24 czerwca 1907 roku
Dzień otrzymania patentów
W ten dzień 1912—Zjazd we Włocławku

Do pozostałych kolegów szkolnych.

Jako dotychczasowi kierownicy spraw szkolnych podczas strejku i trwania wywalczonej Szkoły Polskiej czujemy się w obowiązku do dania pewnych wytycznych pozostającym w szkole kolegom.

Uznając, że bojkot szkół rosyjskich na terytorjum Krolestwa Polskiego konieczny jest do ukończenia walki o Szkołę Polską i Wolną, któraby, idąc z prądem ciągłego postępu, budziła ducha narodu oświadczamy się.

a) Za dalszym bezwzględnym bojkotem szkoły rosyjskiej przez Polaków jak również stałych mieszkańców Królestwa, nie wykluczając Rosjan.

b) Za nieuczęszczaniem do średnich i wyższych zakładów naukowych w Cesarstwie i za usilnem staraniem się nieskładania jakichkolwiek egzaminów państwowych.

c) Za spożytkowaniem sił swych i nabytej wiedzy w pracy kulturalnej nad krajem.

Część powyższego programu sami już wykonaliśmy (punkt a) a pozostałe zaś (punkt b i c) bezwzględnie wypełnić postanawiamy.

A. Kiedrzyński, Roman Kociurski, J. Bobotek, Przemysław Kowalewski, Adolf Słomski, K. Katerla, Roman Kozłowski, T. Gębczyński, W. Brzozowski, Lech Babiński, S. Korkozowicz, Józef Weber, Bronisław Załuski, Z. Górski, Fr. Majewski, S. Nurczyński.

KILKA UWAG Z POWODU PROJEKTU KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ.

Leży przede mną „Księga Pamiątkowa Siedlczan". Solidne to treścią i rozmiarami wydawnictwo: obejmuje historję siedleckich szkół od roku 1844 do 1926 na 520 stronicach.

Gdy przystąpimy do opracowania proponowanej Księgi Pamiątkowej Wychowańców G. Z. K. (d. g. R. - d. W. H. S) — nie będziemy mieli tak wygórowanych aspiracyj. Ma ona zawierać prace wychowańców naszej tylko szkoły, która istnieje stosunkowo niedawno.

Niemniej jednak należy żywić nadzieję, że przy dobrych chęciach przyszłego Komitetu Redakcyjnego Księgi, a przedewszystkiem przy życzliwem i wydatnem poparciu projektu przez ogół kolegów — wydawnictwo może stać się bardzo miłą i wartościową pamiątką. Jakąż rozmaitość warunków i zdarzeń przeżyła uczelnia nasza w ciągu swych 27 lat trwania. Ileż tematow do naszej książki można będzie z historji szkoły i z różnych naszych historyj i historyjek opracować. Przedewszystkiem — czasy rosyjskie. Pan Boborykin i jego „poczotnaja kompanja" nie zdążyła się na długo w „Kommierczeskom uczyliszcze", ustabilizować. Wielu jednak starszych kolegów posiada z tamtych czasów dużą paczkę wcale ciekawych wspomnień.

Następnie — walka o szkołę polską; strajk — okres burzy i wrzenia. Aresztowania. Moc wspomnień! Kopalnia tematów! Początki szkoły polskiej. Wzburzenie umysłów jeszcze nie opanowane. Okres kółek uczniowskich, pism uczniowskich, Bratnich Pomocy uczniowskich. Pierwsze matury polskie. Konieczność wyjazdów z kraju na dalsze studja za granicę.

Lata 1910/1914. Początki skautyzmu.

1914 1918 wojna. Pierwsi żołnierze polscy z murów szkoły. Czasy okupacji.

Lata 1919/21. Masowy udział w szeregach. Potem — powrót do stosunków normalnych.

Tyle — w pobieżnem streszczeniu. A ile — w rozwinięciu! Jestem pewny, że każdy z nas mógłby do książki dostarczyć kilka stronic.

Zatem — pomyślmy o tem dobrze i postarajmy się, aby dzieło, które puścimy w świat, nie było mniej ciekawe i mniej urozmaicone, niż nasza przeszłość. Nawet najstarsi z nas pamiętają jeszcze wiele osób i zdarzeń. Nawet najmniej lubiący pióro potrafią z przeżyć swoich przelać na papier coś, z czego da się zrobić rzecz ciekawą.

Jeśli zaś do bogatego w treść tekstu dodamy pewną ilość ilustracyj — książki naszej napewno się nie powstydzimy.

Władysław Rajca.

GRUPA UCZNIÓW DAWNEJ WŁOCŁAWSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ Z ROKU 1907 A SPRAWA... DOSTĘPU DO MORZA.

Pomyślą sobie pewnie niektórzy, że w powyższym tytule zaszła jakaś pomyłka. Otóż nie: wszystko w porządku. Istotnie — w roku 1907 pewna grupa uczniów ówczesnej Szkoły Handlowej zainteresowała się bardzo żywo — sprawą dostępu Polski do morza. A było to tak: Wychodziło podówczas w szkole tajne, na hektografie odbijane pisemko uczniowskie: „Pobudka“, organ młodzieży narodowej. Starsi maturzyści pamiętają je b. dobrze. W mającej wyjść po Zjeździe księdze pamiątkowej Szkoły napewno wielu z kolegów napisze o ruchu polityczno-samokształceniowym wśród młodzieży w tamtych czasach: o prasie uczniowskiej. — Tymczasem chcę podać to tylko, co się tyczy owego zainteresowania się — dostępem Polski do morza. Bo to wydaje mi się specjalnie ciekawem. Dostęp Polski do morza — wśród młodzieży w r. 1907?...— kiedy poważny odłam starszego społeczeństwa nie wierzył nawet w autonomję?...

Ale to tak istotnie było, naprawdę było. W Nr. 3 „Pobudki“ z listopada 1907 — ukazał się artykuł „Dla przyszłości“. Artykuł był od Redakcji — a napisał go Czesław Rokicki, inicjator owego ruchu pomorskiego. W artykule tym czytaliśmy:

„Hen tam, gdzie mętne fale Bałtyku z szumem rozbijają się o piaszczyste wybrzeża pomorskie, gdzie polskich rzek królowa składa daninę ze swych wód polskiemu morzu, żyje dwustotysięczne plemię polskie, lud kaszubski. Oddzielone łańcuchem osad niemieckich od innych ziem naszych zaboru pruskiego, poprzegradzane miastami zniemczonemi, mówiące narzeczem różnem nieco od macierzystej mowy polskiej, przez wrogów lub nierozumnych przyjaciół utwierdzane w swej odrębności plemiennej, w niższości ojczystej mowy wobec innych języków — ginie plemię polskich rybaków...“ I dalej:

„Giną Kaszubi, bo brak im przywódzców, brak im inteligencji. Giną Kaszubi — bo brutalna pięść Prusaka, ciążąca z taką dziką bezwzględnością na bycie tamtej dzielnicy Polski, Polaków pomorskich przedewszystkiem zgnieść wzięła sobie za zadanie.. Kaszuba nie może znaleźć

pomieszczenia na wiec, na zabawę polską, na pogadankę polską. Żaden Niemiec w zeszwabiałem mieście nie da mu mieszkania... Błogosławioną myśl podjęła garść inteligentów kaszubskich, zakrzątnąwszy się koło zebrania grosza na budowę Domu Kaszubskiego w ruchliwym grodzie Kaszubskiej Ziemi Kościerzynie.. Na budowę takiego Domu wiele potrzeba grosiwa... Pomódz trzeba Kaszubom bo ta pomoc, to nie zwyczajna ofiara.. to coś więcej daleko!.. Komu nie obce są górne aspiracje polityczne Narodu Polskiego — ten zrozumie cały ogrom niebezpieczeństwa utraty Kaszub... Przyszła niepodległa Polska musi być Wielką Polską... Polską od morza do morza!.. W imię więc Wielkiej Przyszłości Wielkiej Ojczyzny naszej... ponieście ofiarę, ofiarne dzieci polskie!.. Drobny zadatek przyszłych ofiar daj, polskiemu morzu pomoc nieś, świetnej przyszłości buduj gmach, polska młodzieży!.

W tym numerze początkujący poeta „Lach“ zamieścił: „Braciom Kaszubom“. Jedna strofka tego wierszyka brzmiała:

„...Hej! wy Kaszubi, co morza bronicie,
Pomnijcie wielkiej przyszłości wskazania:
Potęga Polski zabłyśnie na szczycie,
Gdy polskie morze przy Polsce zostanie...“

W Polskę „od morza do morza“ wierzyła cała redakcja „Pobudki“ i wiarę tę zaszczepiła dość licznemu gronu swoich sympatyków. Artykuł więc zrobił duże wrażenie i składki zaczęły wpływać Nie wszyscy, co prawda, a zwłaszcza przygodni czytelnicy „Pobudki“ przed tem wiedzieli o istnieniu Kaszubów. Wskutek tego i w związku z tem, iż we Włocławku miał wtedy zakład fotograficzny p. Kaszubski — zbierającym składki zadawano takie pytania: „Dlaczego mam dawać pieniądze na dom Kaszubskiego? Co mnie może obchodzić Kaszubski?“ Powoli jednakże sprawa się wyjaśniła i — uzbierano na budowę Domu Kaszubskiego w Kościerzynie coś około 40 rubli. Sumkę — jak na owe czasy i na kieszenie uczniowskie wcale poważną!

Ale ważniejszą stokroć zdobyczą, niż owe 40 rubli było to radosne zjawisko, ta gromada poczciwych chłopaków, w okresie trójzaborowego przedziału, w dobie największych triumfów hakaty ugruntowała świadomość i umocniła w sobie, a na innych przelała wiarę w to, iż przyszła Wielka Polska musi być „od morza do morza“.

Z. A.

PIERWSZA BIBA.

Pisząc wspomnienie o swych „błogich“ chwilach, gdy to pierwszy raz w gronie kolegów było się „pod gazem“, powinienem był wypisać jako motto znaną dewizę Orderu podwiązki: „Honny soit qui mal y pense“, aby nie być posądzonym, że tylko o takich momentach z życia koleżeńskiego pamiętam. Ale czy można się tak bardzo liczyć z opinją, która zdolna jest oszkalować najniewinniejszego człowieka? Więc piszę bez tego motta.

Było to już, niestety, bardzo dawno, po skończeniu „handlówki“ (polskiej) przez trzecie „wydanie“ i po otrzymaniu matur. Na moje usprawiedliwienie powiedzieć mogę, że inicjatywa nie wyszła ode mnie. Od kogo — nie pamiętam. Zapewne — „tak się jakoś zgadało“. Dość, że postanowiono urządzić bibę koleżeńską dla „oblania“ matury.

„Restauracja wykluczona“ — orzekł któryś z kolegów, mający doświadczenie w tej dziedzinie. Wobec tego bibka miała się odbyć w mieszkaniu prywatnem, na pewnej „stajni“, u pewnej pani o nazwisku cudzoziemskiem (o ile sobie przypominam, zacna ta niewiasta nazywała się Holenderska...).

Składka wynosiła tylko 2 ruble. I „co wszystko nie było“ — jak mówią współobywatele z mniejszości — za te stosunkowo niewielkie pieniądze!

Kolacja była istotnie wspaniała. Szczegółów nie pamiętam. Wiem tylko, że była jakaś wódka, moc zakąsek, jakieś pieczyste, „multum“ (ulubione wyrażenie kolegi-gospodarza) piwa; tudzież kawa czarna z oryginalnym „Benedyktynem“ (rzecz prosta, przedwojennym, bo było to przed wojną, w znacznie uczciwszych, mimo wszystko, czasach).

Czy kto z biesiadników zaglądał przedtem do kieliszka? Bardzo być może. Przypominam sobie nawet dokładnie, jak jeden z kolegów jeszcze w „budzie“ mówił, że „u wujka podczas świąt na kolacji wyrżnął sobie czterdzieści kieliszków“. Nie mając „odnośnego“ doświadczenia, wierzyliśmy owemu koledze. Niestety, dzisiajby człowiek temu nie dał wiary: doświadczenie ją zabiło. Smutne to, ale prawdziwe...

Chcąc być w zgodzie z historją, muszę stwierdzić, że nikt się wódką nie upił. Sprawił to dopiero ów sławny „Benedyktyn“.

Ale — opowiadajmy po kolei.

Byliśmy tedy w bardzo miłym nastroju. Humory bajeczne, najróżowsze. Ktoś grał na mandolinie, ktoś śpiewał, ten i ów opowiadał niewinne kawały. W pewnej chwili ktoś zaproponował, aby każdy z biesiadników wygłosił mowę. Więc zaczęły się sypać mowy. Poważne, mniej poważne, nudne, ciekawe, żartobliwe. Gdy przyszła na mnie kolej (pierwsza i ostatnia „mowa“ w mojem życiu), poświęciłem swoje przemówienie obecnym kolegom, tłumacząc się na wstępie, że nie lubię nikogo chwalić „poza oczy“. Niestety, nie mogłem dokończyć tej mowy. Szczerość, okazuje się, nigdy nie popłaca, nawet w młodości i wśród młodości. Z początku przerywano mi, potem zaczęły w moją stronę fruwać różne przedmioty. Ale wszystkie te „argumenty“ dość zwycięsko odpierałem. Uległem dopiero wówczas, gdy kolega, grający na mandolinie, widocznie zwolennik mocnych argumentów bezpośrednio a d h o m i n e m, uderzył mnie w głowę tym instrumentem. W powszechnym tumulcie, oszołomiony mandoliną, słyszałem jak przez sen różne głosy: „Panowie, trochę powagi!“ — Warjacie, co robisz! Szkoda mandoliny!“ — „Nie, takiego bałaganu nawet w szkole nie było“ i t. d.

Kiedy przyszedłem trochę do siebie i kiedy zapanowała względna cisza, usłyszałem głos kolegi X. Właśnie była jego kolej przemawiania.

Kolega X mówił bardzo poważnie. Uderzył najprzód w nutę patrjotyczną, potem nawoływał do zgodnej pracy dla Ojczyzny. „Bo jeżeli

nie będzie tej zgodnej pracy—mówił - wrogowie wasi zgnębią nas ostatecznie. A jak straszny jest ucisk, wiemy o tem wszyscy doskonale. Czyż trzeba przykładów? Oto czytałem niedawno w gazecie, że rząd rosyjski zabronił zakupienia bębna dla pewnej kompanji, która miała odbyć pielgrzymkę“...

Do tej pory słuchaliśmy w powadze i skupieniu. Ale gdy kolega X zaczął mówić o tym bębnie — prysła powaga. Efekt był kolosalny. Wszyscy jak jeden mąż ryknęli potężnym śmiechem. Tak się śmieli napewno bohaterzy Homera! Nieszczęśliwy orator był więcej oszołomiony, niż ja od uderzenia mandoliny. A całe towarzystwo śmiało się do rozpuku, pękało ze śmiechu, niektórzy formalnie tarzali się ze śmiechu.

Kolega X znany był ze swych różnych, mniej lub więcej niefortunnych, powiedzeń: w klasie był poprostu mistrzem w lapsus linguae. Ale tym razem—jak to się mówi—przeszedł samego siebie. Rozbawione towarzystwo, rade, że się mogło tak szczerze wyśmiać, zgotowało mówcy wielką owację: kolegę X sporą chwilę podnoszono do góry i długo wiwatowano „na jego cześć“. Bo, zresztą, bardzo był lubiany przez wszystkich.

Po mowach przeszliśmy do kawy. A do kawy piliśmy „Benedyktyna“. O ile mnie pamięć nie myli, po dwuch kieliszkach wszyscy mieli dosyć. Zapanowała dziwna ociężałość. Szumna wesołość gdzieś się ulotniła. Potem przyszła jakaś dziwna cisza...

Obudziłem się, otworzyłem oczy. W pokoju panował półmrok. Koło mnie ktoś chrapał na kanapie. Gdzie jestem, do licha?! Czyżbym spał—w powietrzu?... Po chwili dopiero zrozumiałem, że leżę na dwuch tylko krzesłach i to w pozycji ogromnie dziwnej: jedynie głowa i nogi oparte o krzesełka—reszta bez żadnego oparcia. Takich sztuk potrafi dokazywać tylko magik, gdy wprowadzi kogo w sen kateleptyczny—oraz młodość! Bo dzisiaj nawet mi wierzyć trudno, że mogłem wówczas w ten sposób spać.

Opuściwszy to oryginalne łoże i rozejrzawszy się dobrze w „sytuacji“, wyszedłem cicho, nie budząc „gospodarza“.

Świeże powietrze ranne orzeźwilo mnie i otrzeźwiło.

Wieczorem tegoż dnia (była niedziela) odbyło się dokończenie wczorajszej bibki, bo podobno, zostało jeszcze sporo „darów bożych“. Nie byłem wszakże na tem „dokończeniu“. Dlaczego—nie pamiętam dobrze. Może nie chciałem ryzykować, nie będąc pewnym swojej głowy? A może odbywało się to „dokończenie“ w ściślejszem kółku specjalistów, co to potrafili „u wujka na kolacji wyrżnąć czterdzieści kieliszków“?...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Kiedyśmy się znowu zjechali, w dziesięciolecie ukończenia szkoły, ten i ów wspomniał pierwszą bibkę koleżeńską. Śmiano się znowu z owego „bębna“, który był powodem tak wybuchowej wesołości. Śmiał się też serdecznie sam „mówca“, człowiek już poważny i nawet łysy. Śmiał się i zapewniał, że chciał zakończyć bardzo poważnie, tylko mu „tak jakoś dziwnie wyszło“. Zapewnialiśmy go wszakże, iż ten „bęben“ miał swój urok.

Gdzie są te czasy beztroskiej wesołości?...

Roman Ściślak.

PROGRAM
I-go ZJAZDU WYCHOWAŃCÓW G. Z. K.
(d. W. S. H.)

Piątek	16.IX.	godz. $21^1/_2$	Koleżeńskie Zebranie i zaznajomienie się uczestników Zjazdu w hotelu „Victorja".
Sobota	17.IX.	godz. $8^1/_2$	Zbiórka w szkole. (ul. Szkolna, Nr. 6)
		9	Nabożeństwo w Katedrze.
		11	Posiedzenie inauguracyjne Zjazdu w sali Aktowej G. Z. K. Wspólna fotografja.
		13-15	Przerwa obiadowa.
		15-17	Referaty — Sala Aktowa G. Z. K.
		17	Zwiedzenie miasta.
		21	Bankiet.
Niedziela	18.IX.	godz. 12	Odsłonięcie tablicy.
		13-15	Przerwa obiadowa.
		15	Referat i zamknięcie Zjazdu.

OD SEKRETARJATU ZJAZDU.

Myśl zwołania Zjazdu już dawno nurtowała wychowańców Szkoły; niestety z różnych powodów nie można było jej zrealizować. Zawiązane Koło Wychowańców w kwietniu 1926 r. i wybrany Tymczasowy Zarząd Koła po zorganizowaniu się przystąpił do opracowania programu Zjazdu. Już na Zebraniu Zarządu Koła w dniu 30 grudnia 1926 r. powierzono opracowanie programu Zjazdu kol. Arentowiczowi i Rajcy. Po zatwierdzeniu wspomnianego programu przez Zarząd został on zreferowany przez kol. Rajcę na Walnym Zebraniu w dniu 27 marca r. b. Projekt przyjęto i wyłoniono Komitet Organizacyjny Pierwszego Zjazdu Wychowańców G. Z. K (d. W. S. H. d. G. R.) do którego weszli koledzy: Arentowicz, Babiński, Biernacki, Brodzikowski, Felczyński, Gadkowski, Iwaszkiewicz, Jankowski, Kaftański, Matrybiński, Mętlewicz, Mokrzycki, Rajca, Rudziński. Komitet podzielił się na cztery komisje: główną, finansową, gospodarczą i imprezową. Poszczególne komisje rozpoczęły swą działalność, lecz największą trudność sprawiało ustalenie adresów kolegów. Praca ta zajęła bardzo dużo czasu i niestety wszystkich adresów trudno było odnaleźć. Jednocześnie łącznie z tymi komisjami pracowała t. zw. komisja tablicowa, wyłoniona przez Zarząd, która zajęła się zbieraniem składek na tablicę. Komitet Zjazdowy pracował przez cztery miesiące, poświęcając dużo czasu i pracy. Starano się zrobić wszystko, aby Zjazd wypadł pod każdym względem jaknajlepiej i aby wszyscy uczestnicy, a szczególnie nasi mili goście, odnieśli z uroczystości zjazdowych sympatyczne i niezatarte wrażenie.

Sekretarjat Zjazdu czynny będzie przez cały czas trwania Zjazdu w pokoju na parterze — na prawo od wejścia. Sekretarjat załatwia wszystkie czynności związane ze Zjazdem i udziela wszelkich informacyj.

Komisja Tablicowa komunikuje, że suma kosztów ufundowania Tablicy nie została jeszcze dotąd całkowicie przez Kolegów pokrytą. Dalsze składki można wpłacać w Sekretarjacie Zjazdu.

Na jednem ze swych ostatnich zebrań Komitet Zjazdowy powołał na czas Zjazdu ścisłą Komisję Wykonawczą w skład której wchodzą koledzy: Lech Babiński, K. Mętlewicz, Stefan Brodzikowski.

LISTA DOBROWOLNYCH SKŁADEK WYCHOWAŃCÓW G. Z. K. NA TABLICĘ KU CZCI POLEGŁYCH.

Dotychczas złożyli składki: Lech Babiński 10 zł., Stefan Brodzikowski 10 zł., Kazimierz Mętlewicz 10 zł., Władysław Rajca 5 zł., Antoni Rudziński 10 zł., Franciszek Majewski 10 zł., Czesław Gadkowski 10 zł., Stefan Dubalski 10 zł., Zdzisław Arentowicz 20 zł., Edward Bartkowski 10 zł., Michał Kleczewski 20 zł., Stanisław Felczyński 20 zł., Leopold From 50 zł., Wiktor Mühsam 40 zł., Henryk Matrybiński 50 zł., K. Jakub 5 zł., K. Policzkowski 20 zł., Stefan Samorzewski 10 zł., Edmund Mokrzycki 10 zł., Miecz. Z. Babiński 20 zł., Lucjan Kalinowski 10 zł., Tadeusz Felczyński 10 zł., Roman Ścislak 10 zł., Stefan Raciborski 10 zł., Włodzimierz Haack 100 zł.. Trzebski 5 zł., Cordé 10 zł., St. Favré 20 zł., T. Gontarski 5 zł., M. Popielski 5 zł., Bolesław From 25 zł., St. Brożek 5 zł., Jan Hellman 15 zł., J. Grzegorzewicz 5 zł., Piotr Kwiek 20 zł., Stanisław Lewiński 10 zł., Władysław Durys 12 zł., Baurski 10 zł., St. Wiśniewski 10 zł., Edmund Fritz 10 zł.. Józef Sosnowski 10 zł., Władysław Adam 20 zł., Witold Piasecki 10 zł., Jan Piasecki 10 zł., Jan Samorzewski 11 zł., Józef Gadkowski 10 zł., Edmund Iwaszkiewicz 10., Józef Jankowski 20 zł., Czesław Rokicki 10 zł., Mieczysław Synoradzki 5 zł., Adolf Słomski 50 zł., Adam Gajęcki 4 zł., Juljusz Neyman 10 zł., Jan Henner 5 zł., Wiktor Hellman 4 zł., Władysław Gajewski 10 zł., Jan Różański 20 zł., ks. Henryk Mańkiewicz 5 zł., A. Grynberg 5 zł., Stanisław Jarnuszkiewicz 20 zł., pułkownik Czesław Jarnuszkiewicz 10 zł., Stanisław Sieradzki 15 zł., Witold Karczewski 25 zł., Henryk Lutoborski 5 zł., Kazimierz Kiermasz 10 zł., Dr. Józef Kaliszek 15 zł., Jan Pasturczak 5 zł., W. Kiełczewski 15 zł., prof. Roman Kozłowski 5 zł., Witold Zaleski 5 zł., Zygmunt Gronet 10 zł., Antoni Sokołowski 50 zł., Tadeusz Kiełczewski 25 zł., Władysław Małkowski 25 zł.. kpt. Jan Jarnuszkiewicz 5 zł. Bolesław Sobiecki 25 zł., Włodzimierz Szeliski 5 zł., Wacław Gąszczyński 10 zł., Michał Kowalewski 6 zł.. T. i K. Ossowscy 50 zł., Czesław Rzadkowolski 5 zł. Stanisław Rokicki 5 zł. Jan Kozłowski 10 zł. Paweł Czarnecki 5 zł.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim N-rze pisma naszego (7 i 8) w artykule p. A Kotlarskiego „O istocie pieniądza“ wkradł się błąd, polegający na opuszczeniu całego ustępu, co zresztą wyczuwa się przy czytaniu artykułu; że jednak przez to dalszy ciąg artykułu staje się niezrozumiałym, ustęp ten powtarzamy w całości a m: na stronicy 16, po wierszu 28 od góry, kończącym się wyrazem „złotem!“, należy wstawić co następuje:

— A rola pieniądza jest o wiele skromniejszą: ma on tylko ułatwiać wymianę tworów pracy ludzkiej; wartośc jego jest tylko umowną, wyprowadzoną z wartości użytkowych i wraz z ustaniem wytwarzania tych wartości użytkowych, straciłby tę swoją wartość. Pieniądz kruszcowy (po za wartością użytkową samego kruszcu) jest takim samym kwitem, jak poprzedzający go pieniądz w postaci kamyczka świecącego, muszelki, czy kawałka skóry zwierzęcej, które zastąpił tylko ze względów technicznych i takim samym kwitem, jak dowód papierowy, stwierdzający, że posiadacz jego nabył od poprzednika prawo do otrzymania odpowiedniej ilości wartości użytkowych. —

Pozatem zauważyliśmy następujące omyłki drukarskie:

	wydrukowano	powinno być
Na stronie 17 wiersz 6 od góry	— Lauburgha	— Lansburgha,
„ „ 18 „ 22 „ „	— pogłównego	— głównego, dodatkowego.

Red.

K R O N I K A.

Pożyteczne wydawnictwo.

Nawiązując do podjętej i wykonanej niemal z pietyzmem w roku ubiegłym próby zobrazowania rozwoju gospodarki miejskiej — w książce p. t. „Rozwój Samorządu m. Włocławka" w latach 1919 — 1925 — wydał Magistrat naszego miasta sprawozdanie ze swej działalności za okres czasu od dn. 1 stycznia 1926 roku do dn. 31 marca 1927 r. „Sprawozdanie" jest uzupełnieniem danych, przytoczonych w pierwszem wydawnictwie, oraz zaopatrzonem w komentarze rozszerzeniem sprawozdania rachunkowego za rok 1926/7 i zawiera następujące starannie i obszernie opracowane działy I. Wykonanie budżetu administracyjnego, II Sprawozdanie zakładów komunalnych, III. Sprawozdanie przedsiębiorstw miejskich, IV. Stan majątkowy gminy miasta Włocławka, V. Opisy i zestawienia statystyczne. Nie ulega wątpliwości, że „Sprawozdanie" osiągnie w pełni swój cel i wyrażona w słowie wstępnem przez inicjatora księgi p. Prez. Pachnowskiego nadzieja, iż materjał zawarty w wydawnictwie wywoła zainteresowanie i zostanie należycie wyzyskany dla dobra naszego miasta i tworzenia realnych planów gospodarki miejskiej na przyszłość— spełni się całkowicie. Panu Prezydentowi miasta, oraz p. L. Starzyńskiemu — Kierownikowi Wydziału Finansowego Magistratu, który sprawozdanie przygotował do druku—należy się szczera wdzięczność i uznanie wszystkich tych obywateli, którym dobro i świetny rozwój naszego miasta naprawdę leży na sercu.

* *
*

Doskonałem uzupełnieniem „Sprawozdania" były wycieczki organizowane przez Magistrat, a mające na celu bezpośrednie zaznajomienie sfer obywatelskich ze stanem robót, budowli i przedsiębiorstw miejskich. Zapewne niejeden z uczestników widział więcej niżli spodziewał się zobaczyć — szkoda tylko, że śród uczestników wycieczek nie dostrzegliśmy nikogo z bezwzględnych i zaciętych krytyków gospodarki miejskiej. A przecież zdawałoby sie, że wszelka krytyka rzeczowa winna być oparta przedewszystkiem na dokładnem poznaniu tego, co się krytykuje..

Nowa Miejska Elektrownia Okręgowa we Włocławku.

W numerach 3 i 4 naszego czasopisma umieściliśmy ciekawe artykuły p. inż. I. Starzyńskiego o nowej elektrowni okregowej we Włocławku. W sprawie tej, interesującej bardzo mieszkańców Włocławka i okolic podajemy garść nowych szczegółów.

Rozpoczęte na terenie elektrowni przy ul Płockiej roboty budowlane zostały przerwane z powodu długotrwałego strajku murarzy. Dopiero w połowie lipca, po zakończeniu strajku, budowa mogła być właściwie rozpoczęta i poprowadzona w tempie odpowiedniem i szybkiem. Drugim czynnikiem, hamującym tempo robót, była konieczność wzmocnienia gruntu pod te ściany budynku, które są więcej obciążone oraz pod komin i elewatory. Wzmocnienia tego dokonano przez wbicie w ziemię przeszło dwustu pali drewnianych, których długość dochodzi do sześciu me-

trów, oraz przez odpowiednią konstrukcję fundamentów.

Obecnie część murów elektrowni doprowadzona jest pod dach i ustawiane są żelazne wiązary dachowe, montowane żelazne konstrukcje dla podnośników węglowych (conveyorów) oraz dla stropów. Przy budowie komina, oraz kanałów i osadnika dla wody, która będzie pobierana z Wisły dla kondensatorów turbin parowych w ilości 1200 metrów kubicznych na godzinę, rozpoczęto już też prace w całej pełni. Na ulicach miasta ułożono dotychczas 18 kilometrów kabla podziemnego wysokonapięciowego, pozatem będzie ułożonych jeszcze około 6 ilometrów. Słupy są już prawie wszystkie ustawione (ustawiono dotychczas koło 1000 sztuk). Obecnie są zakładane wsporniki żelazne na słupach oraz izolatory porcelanowe i na niektórych ulicach rozpoczęto zakładanie przewodników miedzianych na słupach. Długość trasy linji nadpowietrznych będzie wynosiła na terenie Włocławka około 40 km.

Rozpoczęto też prace wstępne przy budowie sieci okręgowej o napięciu 15000 woltów w celu elektryfikacji większych miast powiatu włocławskiego. Pierwszy etap elektryfikacji obejmie Kruszyn, Choceń, Chodecz, Kowal, Czerniewice, Lubraniec, Przedecz i Lubień oraz okolice przez które będą biegły przewody sieci okręgowej. Długość trasy sieci okręgowej w pierwszym etapie wyniesie 80 km.

Zagadnienie finansowe elektrowni i sieci okręgowej zostało już najzupełniej rozwiązane dzięki energji Prezydenta Miasta p. Pachnowskiego. Dzięki jego staraniom sprawą elektrowni zainteresował sie osobiście Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. gen. Górecki. Po ekspertyzie dokonanej przez eksperta p. Pełkę Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił długoterminową pożyczkę na budowę elektrowni w wysokości 1200000 — złotych w złocie i na budowę sieci okręgowej w wysokości 750000 — zł. w złocie. Pożyczka powyższa jakoteż kredyty uzyskane w Banku Komunalnym oraz u dostawców zapewniają dostateczną ilość środków pieniężnych na pokrycie kosztów tego wielkiego przedsięwzięcia elektryfikacyjnego.

Że przedsięwzięcie jest wielkie można osądzić choćby z tego, że ogólny koszt elektrowni, sieci rozdzielczych we Włocławku, sieci okręgowej, oraz sieci rozdzielczych w pięciu miasteczkach okolicznych wyniesie około czterech i pół miljona złotych.

Zastosowana przy budowie elektrowni organizacja pracy umożliwia szybki postęp robót. Ilość sił technicznych i robotniczych, pracujących przy budowie elekrowni dochodzi w niektórych okresach do 300 ludzi.

W nastepnym numerze nie omieszkamy podać dalszych szczegółów tej wielkiej imprezy miasta Włocławka, zakrojonej na sposób zupełnie nowoczesny, która będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla jego mieszkańców i okolicy.

Z. K.

Wydział statystyczny.

Z inicjatywy p. prezydenta miasta powołano ponownie do życia wydział statystyczny przy Magistracie m. Włocławka. Kierownikiem wydziału został p. Józef Kłodawski. Konieczność cyfrowego zobrazowania całokształtu obecnych stosunków kulturalnych, społecznych i gospodarczych naszego grodu i ścisłego, matematycznego ujmowania różnorodnych przejawów życia miejskiego jest tak oczywista i ze wszech miar nieodzowna, iż nie wymaga uzasadniania. Inicjatywę przeto p. Pachnowskiego należy powitać z radością i uznaniem.

Wzrost liczby mieszkańców m. Włocławka.

Główny Urząd Statystyczny ustalił, iż m. Włocławek po doliczeniu wszystkich miejscowości, wcielonych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 stycznia r. b. liczy według stanu z dnia 30 września 1921 r. ludności **43.574** osób. Liczba powyższa ma obecnie to praktyczne znaczenie, iż służy za podstawę do ustalenia kompletu członków Rady Miejskiej

Rzeczywista liczba ludności m. Włocławka w chwili obecnej nie da się ściśle ustalić. Próbę obliczenia tej liczby dokonało ostatnio Biuro Meldunkowe Magistratu na podstawie ksiąg meldunkowych i spisu ludności miejscowości przyłączonych do miasta przy sposobności reorganizacji Biura Meldunkowego i zaprowadzenia meldunków w miejscowościach przyłączonych. Według danych, uzyskanych tą drogą, ludność m. Włocławka ma wynosić obecnie 48.471 osób.

Liczbę tę należy uważać jedynie za przybliżoną z uwagi na okoliczność, iż meldunki, jak to swierdza praktyka wielu biur meldunkowych, nie mogą wykazać absolutnie ścisłej liczby ludności miasta.

Obóz dla drużynowych Chorągwi Włocławskiej.

Chorągiew Włocławska obejmuje powiaty: Włocławski, Nieszawski, Kutnowski

i Gostyński. Wszystkie zatem drużyny harcerskie na terenie tych powiatów podlegają Komendzie Chorągwi, mającej siedzibę w Włocławku.

Każda Komenda Chorągwi stara się usilnie o przygotowanie jak największego grona dobrych drużynowych i zastępowych ponieważ na nich opiera się właściwa praca wychowawcza w harcerstwie. Od inicjatywy, talentu organizatorskiego i wychowawczego drużynowego zależy trwały rozwój harcerskich jednostek organizacyjnych.

Przygotowanie harcerskie zarówno teoretyczne jak i praktyczne, obejmując tak dziedzinę techniczną jak przedewszystkiem kształcenie charakteru i głębsze wyrobienie wewnętrzne zdobywa się w obozach harcerskich.

Są one rozmaitego rodzaju, począwszy od kolonij wypoczynkowych a skończywszy na kursach instruktorskich, urządzanych przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego dla instruktorów i Komendantów większych jednostek organizacyjnych

Ilość i jakość obozów zależy przedewszystkiem od środków finansowych, których dostarcza zwykle społeczeństwo i rzecz zrozumiała od kierownika tych kursów. Niektóre Chorągwie są w stanie urządzić dziesięć a nawet dwadzieścia obozów różnego typu, inne znowu nie mogą sobie pozwolić nawet na wysłanie swoich ludzi, bodaj kilku na kursy, czy do obozów innych Chorągwi.

Chorągiew Włocławska rok rocznie urządza kurs instruktorski dla całej Chorągwi i kolonje, o ile ma na to środki. W tym roku urządziła kurs dla drużynowych. Mieścił on się w lesie nad jeziorem Wikaryjskiem. Uczestników było 30. Kurs trwał pięć tygodni. Chłopcy mieszkali pod namiotami wypożyczonemi i własnemi. Środków finansowych dostarczyło wojsko i ziemiaństwo. Komendę Kursu stanowili: Komendant Drobny Wł., oboźny częściowo (połowa kursu) Bieganowski Z., częściowo Woźnicki T., sekretarz Pomianowski W. instruktorami prócz komendanta i p. Woźnickiego byli p. por. Miciński i p. prof. Romanowski.

Zachodzi pytanie, co harcerze właściwie robili aż pięć tygodni w lesie. Pracy było wiele, może zbyt wiele. Nie był to wypoczynek lub polowanie na różne efekty ale praca, zmierzająca do wyrobienia technicznego, do zdobycia wiadomości w odpowiednim, rzecz oczywista, zakresie, z psychologji, podagogiki i metodyki pracy harcerskiej. Wiadomości z tych działów musieli chłopcy odrazu stosować praktycznie na przeprowadzanych przez siebie zbiórkach w obozie. Tem właśnie różnił się może nasz obóz od innych kursów, nawet harcerskich. Praktyczne przeprowadzanie zbiórek w obozie, co jest fundamentalną pracą w ciągu roku w drużynach, znalazło po raz pierwszy zastosowanie na ziemiach Rzeczypospolitej na naszym kursie. Z tych też powodów kurs ten przyniósł duże korzyści. Prócz tego uwzględniono również przysposobienie wojskowe, lekką atletykę. Wszyscy chłopcy, którzy ukończyli kurs umieją i pływać, co jest dość ważną rzeczą.

Charakter kształciły i urabiały gawędy ideowe przy ognisku, wzajemne pełne koleżeńskości współżycie, zwracanie bacznej uwagi na postępowanie i wykonywanie powierzonych prac i wreszcie ta atmosfera obozowa, którą trudno określić, a która tak bardzo na każdego oddziaływuje, że musi się porwać ożywionym tchnieniem idei harcerskich. Zdrowie dawało zdrowe posilne pożywienie, które otrzymywali chłopcy cztery razy dziennie, świeże, leśne powietrze i ciągłe przebywanie w otwartem polu, codzienna gimnastyka, lekka atletyka i kąpiel.

O wartościach wychowawczych obozów harcerskich trzebaby rozprawę napisać. Aby je ocenić trzeba przynajmniej dwa dni spędzić pod szaremi płótnami namiotów, trzeba bodaj jeden wieczór spędzić przy ognisku i poddać się jego urokowi. Obóż mimo iż był tak blisko Włocławka, nie zainteresował szerszych warstw społeczeństwa, miejskiego, nie zainteresował prasy, wychowawców, nauczycielstwa i t. d. Jedynie ci, którzy blisko mieszkali czasem przybyli przypatrzyć się życiu „leśnych ludzi". Na uroczyste zamknięcie obozu, które sie odbyło 14 sierpnia przybył p. prezydent Pachnowski, który się bardzo zainteresował harcerstwem i przyrzekł je w przyszłości popierać. P.p. prezes Dr. Piasecki i Dyr. Xiężopolski z małżonkami, p. prezeska Boye i jeszcze kilka osób. Szersze warstwy nie reagowały na zaproszenie komendy.

Nie zraziło to jednak ani komendy, ani szarej braci harcerskiej. Chodzi nie o poklask i wielki krzyk lecz o odrodzenie narodu przez młode pokolenie, o to ażeby w Włocławku nie wałęsała się gromadami młodzież, zgangrenowana od zarania swego życia, aby mniej było zła wszelakiego rodzaju w rozmaitych jego objawach; jeśli będzie więcej drużyn harcerskich—będzie mniej domów poprawy, a w przyszłości i więzień, będzie mniej malkontentów, a więcej ludzi, którzy z twardym uporem

idą naprzód do celu i rozumieją,że trzeba pracować nietylko dla siebie, lecz i dla drugich.

O organizowaniu drużyn harcerskich winny obecnie z początkiem roku szkolnego pamietać szkoły tak średnie jak i powszechne. Odpowiedzialność za przyszłość ciąży przedewszystkim na kierownikach naszej młodzieży.

Społeczeństwa zaś obowiązkiem jest pomagać harcerstwu tak moralnie jak i materjalnie.

S. B.

Zmiany w szkołach powszechnych.

Obecny rok szkolny rozpoczął się w szkołach powszechnych poważnemi zmianami. Przeprowadzona została komasacja szkół, a następnie zapoczątkowana koedukacja. Jedną i drugą zmianę należałoby powitać z uznaniem, gdyby nie pewne objawy, które przy tej sposobności dały się zauważyć. Komasacja polega na łączeniu szkół mniej zorganizowanych w pewne pełne jednostki organizacyjne.

Tak np. szkołę Nr. 9 wcielono do szkoły Nr. 1. Obowiązki kierowniczki szkoły Nr. 9 pełniła do tej pory zasłużona na naszym gruncie p. Bronisława Mittkowa, posiadająca studja wyższe (Państw. Instytut. Naucz.) i uchodząca we Włocławku za pierwszorzędną siłę pedagogiczną. Usunięcie z kierownictwa p. Mittkowej, pedagoga o najlepszych kwalifikacjach—wydaje się trochę dziwnem. Podobna historja zaszła ze szkołą Nr. 8, której kierowniczką ku ogólnemu uznaniu była p. Krzywkowska. Szkoła Nr. 8 pod kierownictwem p. Krzywkowskiej wyrobiła sobie już w naszem mieście znakomitą opinję. Zapowiadało się iż szkoła ta wybije się na stanowisko szkoły wzorowej we Włocławku. Czego bo się tam nie robiło? Założono bibljotekę, wprowadzono samorząd, zorganizowano rożne kółka uczniowskie, pomoc uczniowską i t. d. Wszystko prowadzono sprawną reką p. Kierowniczki i personelu nauczycielskiego mimo trudne warunki lokalne (złe pomieszczenie, ruch uliczny) zapowiadało się jaknajlepiej.

Dziś szkoła Nr. 8 została włączona do szkoły Nr. 2 (na Łęgskiej), a p. Krzywkowska pozostała w niej tylko jako nauczycielka.

Wyrazić należy obawę czy zapoczątkowana i obiecująca praca szkoły Nr. 8 nie pozostanie wskutek tego przerwana?

Sytuacja naogół wytworzyła się obecnie np. taka, że jeden kierownik mieści swoją szkołę w kilku lokalach, często dość od siebie odległych. Nasuwa się wątpliwość czy wyjdzie to na korzyść rozrzuconym szkołom. Jak nas informował Kierownik Wydziału Szkolnego Magistratu—podobno ta komasacja została przeprowadzona wbrew opinji Rady Szkolnej Miejskiej.

Druga zmiana to koedukacja, przeprowadzona w niektórych szkołach. Kwestja koedukacji ma swoich zwolenników, a także i przeciwników. W zasadzie wydaje się rzeczą słuszną — życie bowiem nie odgradza nas od siebie, nie robi sztucznego rozdziału i odosobnienia. Dziś zarówno kobieta jak i mężczyzna wspierają się nawzajem, idą wspólnie na zdobycie świata. Słusznem więc jest ażeby dzieci do wspólnej pracy przyzwyczajać. Nie przesądzając zresztą bynajmniej sprawy pożyteczności koedukacji w tę czy inną stronę, sądzimy stanowczo, że przy jej wprowadzaniu uwzględniać trzeba szereg ważnych okoliczności.

Dla szkół koedukacyjnych potrzebne są odpowiednio urządzone lokale szkolne (Włocławek ma zaledwie jeden taki gmach na pl. Staszica), koedukacja wymaga specjalnie uzdolnionych pedagogów, wymaga opieki pieczołowitej i oddania się zupełnego wychowawców tej sprawie. W braku powyższych danych koedukacja bardzo łatwo powoduje demoralizację i niesie rozprzężenie — słowem zamiast korzyści daje szkody. Czy nauczycielstwo szkół powszechnych, wprowadzając komasację i koedukację (zapewne w myśl rozporządzeń władz szkolnych) ma spokojne sumienie, iż sprawie wychowania dobrze się przysłużyło? Jeśli tak, to można być spokojnym, a jeśli nie, to wartoby nad temi sprawami zastanowić się jeszcze — póki czas.

A jakżeż na te sprawy zapatrują się rodzice? Jak wiadomo ogłoszony został w codziennych pismach protest rodziców przeciwko koedukacji...

Zgon wybitnego obywatela.

Niezwykle liczny kondukt żałobny odprowadził w sobotę 10 b. m. na miejsce wiecznego spoczynku jednego z tych obywateli, których imiona w kronikach naszego miasta trwale będą zapisane.

Zmarły honorowy obywatel m. Włocławka ś. p. Ludwik Bauer, łącząc zacność serca wzorowego obywatela i dobrego człowieka z bogatym umysłem wybitnego organizatora, położył na wszystkich polach pracy społecznej we Włocławku niespożyte zasługi. Szlachetnej postaci zmarłego poświęcimy w najbliższym numerze naszego pisma dłuższe wspomnienie.

Wręczenie dyplomu obywatela m. Włocławka p. Wojewodzie

Dnia 11 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej wręczenie dyplomu obywatela honorowego miasta Włocławka Wojewodzie Sołtanowi.

W przemówieniach swych, zwróconych do p. Wojewody — prezydent Pachnowski i prezes Dr. Piasecki podkreślali niezwykle życzliwy stosunek Wojewody do prac Samorządu i głębokie zrozumienie potrzeb naszego miasta. Pan Wojewoda dziękując za okazane dowody zaufania i wdzięczność i zaznaczył, że są one dlań szczególnie cenne jako pochodzące od społeczeństwa za pośrednictwem samorządu, który jest organizacją, jednoczącą ludzi różnych przekonań dla zgodnej, ku powszechnemu dobru zmierzającej pracy.

Wręczenie orderu p. A. Byszewskiemu, adres obywatelstwa dla 26 p. a. p.

W dniu 11 b. m. w sali G. Z. K. odbyło się w obecności licznych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego i okolicznego udekorowanie p. A. Byszewskiego orderem Polonia Restituta. Dekoracji dokonał p. Wojewoda Sołtan, podnosząc w swem przemówieniu mnogie zasługi społeczne i obywatelskie p. Byszewskiego.

Jednocześnie odbyło się wręczenie odznak honorowych 26 pułku art. polowej działaczkom tutejszego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża przez specjalną delegację z ppłk. Żukotyńskim na czele. Pan Starosta doręczył ppłk. Żukotyńskiemu w im. miejscowego obywatelstwa adres, stwierdzający sympatję, jakiemi cieszył się w mieście naszem, rozkazem p. Ministra Spraw Wojskowych w maju r. b. przeniesiony do Skierniewic, 2 dyon 26 p. a. p.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym, którzy z okazji 40-lecia mojej pracy i działalności we Włocławku okazali mi tyle życzliwości przez artykuły w prasie, przez złożenie ofiary w sumie 740 zł. na cele społeczne do mojej dyspozycji, przez udział we wspólnej biesiadzie w dn. 6 sierpnia r. b., jako też tym, co z powodu mego jubileuszu zaszczycili mnie listami i depeszami, nacechowanemi pochlebną oceną skromnej pracy mojej, składam niniejszym najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Złożone na moje ręce z inicjatywy Kolegów z Kujawskiego Stowarzyszenia Techników, popartej przez Pana Prezesa Płoskiego i Ks. Prałata Kulińskiego sumę 740 zł., zwiększoną o 100 zł. mojej ofiary, czyli zł. 840 składam na rzecz budowy Domu Krajoznawczego i Muzeum Ziemi Kujawskiej.

Inż. Antoni Olszakowski.

OD ADMINISTRACJI.

P. T. Prenumeratorów naszych prosimy o odnowienie przedpłaty na nowe półrocze oraz o uregulowanie zaległości za pośrednictwem P. K. O. Konto Nr. 64038.

Prenumerata półroczna wynosi zł. 5, roczna zł. 10. Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr.

Ogłoszenia: Cała strona okładki — trzecia wewnętrzna zł. 50 — pół strony 30 zł. czwarta zewnętrzna zł. 75 — pół strony 40 zł. Konto P. K. O. № 64.038.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godziny 4-ej do 5-ej po poł.
Administracja czynna w tych samych godzinach w pozostałe dni tygodnia.

REDAKTOR: ZYGMUNT MICHLER
WYDAWCA: W imieniu Sekcji Regjonalistycznej P. T. K. INŻ. STEFAN NARĘBSKI